

Zaskoczenie

[Adventure] [Celestia]

Celestia otworzyła oczy. Obróciła się leniwie na łóżku i spojrzała na zegarek. Traktowała to jako swego rodzaju rytuał, zegarka nie potrzebowała od ponad tysiąca lat. I przez ten cały czas, zawsze otwierała oczy o określonej godzinie. Zupełnie jakby to czekające na wzniesienie słońce budziło księżniczkę, a nie odwrotnie – jak sądziła cała Equestria.

Celestia podniosła się i wsunawszy kopytka w złocone podkowki, ruszyła na balkon. Nawet nie oglądając się za siebie, delikatnie rozświetlając swój róg, zaprowadziła porządek na swoim łóżku. Zawsze tak robiła, choć doskonale wiedziała, że pałacowa służba wymienia każdego dnia pościel na nową.

Słońce, posłuszne woli Celestii drgnęło i ruszyło w swoją wędrówkę po niebie. Księżniczka, poczuwszy ciepłe promienie uśmiechnęła się i rozpostarła skrzydła chcąc złapać ich jak najwięcej. Smutnym paradoksem był fakt, że Pani Słońca, widywała je praktycznie tylko podczas wschodu i zachodu. Przez resztę dnia, zamknięta w pałacu, niczym w złotej klatce, dbała o los swych poddanych, kucyków wszelkiego rodzaju i innych istot zamieszkujących ten świat.

Celestia złożyła skrzydła i wróciła do swojej komnaty, by zatrzymać się zaskoczona.

Coś było nie tak!

Zawsze, od niemal początków jej panowania, podczas, gdy wznosiła słońce, służba stawiała na niewielkim stoliku imbryk z herbatką, porcelanową filiżankę i niewielki spodeczek z plasterkiem cytryny.

Dziś jednak stolik był pusty. Celestia dokładnie obejrzała mebel, wspomagając się najsilniejszymi zaklęciami wykrywającymi jakie tylko знаła i była w stanie rzucić. Stolik nie wykazał żadnych iluzji, przesunięcia wymiarów, zakrzywienia światła, czy też odwrócenia strumienia czasu.

– Straż! – zawołała Celestia. Niestety, tym razem nikt nie otworzył drzwi z impetem.

Nikt nie wbiegł do komnaty.

Nikt nie próbował ratować swojej ukochanej księżniczki.

Celestia, najciszej jak tylko potrafiła, zdjęła podkowy z kopytek i wolnym krokiem, ruszyła do drzwi. Zachowywała się możliwie najciszej jak tylko mogła, bez wspomagania się magią. Tak, jak to radzili jej, najwybitniejsi equestriańscy stratedzy. Zakłęcie wyciszające bardzo łatwo można było wykryć i namierzyć gdzie zostało rzucone. A stuk bosych kopytek o kamienną posadzkę, potencjalny wróg mógł bardzo łatwo przeoczyć, lub uznać je za swoje własne.

Księżniczka delikatnie otworzyła drzwi i wyszła na korytarz. Brak jakichkolwiek śladów walki, był dla niej kolejnym zaskoczeniem. Jaj prywatnej komnaty pilnowali najlepsi z najlepszych. Nie daliby się pokonać w taki sposób. Opuszczenie posterunku nawet nie wchodziło w grę. Padliby tutaj martwi, a nie pozbawili swojej księżniczki należytej ochrony.

Celestia przyspieszyła, ruszając galopem. Biegnij! Wróg spodziewa się dumnej władczyni, która nie zniży się do tak prostackiej czynności, jak szaleńczy bieg pałacowymi korytarzami. Księżniczka kluczyła po zamku, ostrożnie dobierając drogę.

Krąż!

Nie daj się otoczyć!

Zaskocz ich!

LUNA!

Pałac wydawał się pusty, jednakże – próbując dostać się do wieży swojej siostry – nigdzie nie znalazła nawet najmniejszych śladów walki. Wreszcie dopadła do – także pozbawionych obecności gwardii – drzwi komnaty Pani Nocy i wskoczyła do środka.

Cisza.

Pustka.

Zaskoczenie.

Nawet jej siostra została pojmana!

Celestia wybiegła z komnaty i pogalopowała prosto do sali tronowej.

Nie!

To oczywista pułapka!

Nie bądź głupia!

Pani Dnia ignorowała narastający w jej umyśle krzyk rozsądku. Odzyska Lunę, choćby miała poświęcić wszystko inne! Księżniczka nabrała rozpędu, zbliżając się do wielkich drzwi prowadzących do sali tronowej.

Czuła ich!

W sali tronowej były tłumy!

Jeńcy!

To tutaj ich zaprowadzono!

Pochyliła głowę i rozświetliła swój róg. Będąc już przy samych drzwiach wyskoczyła w powietrze. Z hukiem wpadła do sali...

... przebijając się przez wielki tort i lądując twardo na zadku, ślizgając się po marmurowej posadzce, desperacko przebierając kopytkami.

NIESPODZIANKA! NIECH ŻYJE KSIĘŻNICZKA CELESTIA!

Wrzasnęły zebrane kucyki. Pani Dnia poderwała się na cztery kopyta, nerwowo rozglądając się po sali. Byli tam wszyscy, których znała! Luna, Cadance z mężem i dzieckiem, Twilight z przyjaciółkami, Novo i Rain Shine wraz z kilkoma kirinami. Cała jej służba i pałacowa gwardia. Zauważyła nawet Discorda. Grymas wściekłości zamienił się w zaskoczenie.

– Wszystkiego najlepszego, siostró – podbiegła do niej Luna.

Celestia przechyliła głowę w geście zapytania. Nie była w stanie wydusić z siebie jednego słowa. To zwyczajnie nie mieściło się jej w głowie.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – powtórzyła Luna.

– Urodzin? – zapytała wreszcie Celestia.

– Dziś skończyłaś tysiąc trzysta czterdzieści dwa lata – zaśmiała się Pani Nocy. – Może ty o tym zapomniałaś, ale nie ja. Nie my – Luna wskazała kopytkiem zebrane kucyki.

Celestia, ze łzami w oczach, pokłoniła się wszystkim, dziękując najserdeczniej jak umiała.

Kucyki powiadają, że Celestia żyje już tak długo, że nic nie jest w stanie jej zaskoczyć.

Kucyki były dzisiaj bardziej zaskoczone niż księżniczka.